

kps 9/46

Aurich 147 2/2.
Schandelah
Voebelin

P r o t o k o ł.

Dnia 28 sierpnia 1946 r. w Warszawie p.o. Sądzie Okręgowego Sledczego II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Halina Weronka, działając na zasadzie dekretu z dnia 10. XI. 1945 o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz. U. R. P. nr. 51 poz. 293 /przesłuchała na zasadzie art. 234 w związku z art. 107 i 118 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka Edwarda

Chmielewskiego _____ b. więźnia obozu koncentracyjnego w Neungamme Nr: 60067 _____, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie zeznał co następuje :

Imię i nazwisko: Edward Chmielewski

data urodzenia: 12-VI-1912 r. w Warszawie

wyznanie: rzymsko-katolickie

narodowość i przynależność państwowa: polska

stan cywilny: żonaty, dwój dzieci u wieku lat 4 i 4

miejsce zamieszkania: ul. Belgijska nr. 5 m. 20

zawód: młodszy porucznik

wyuntamiento VIII oddziału służby powołanej

W dniu 26 września 1944 r. zostałem wraz z rodziną wyruszył z domu przy ul. Belgijskiej przez oddział Niemców, którzy ludność cywilną popędzili na ul. Aleja Niepodległości. Tu oddzielono kobiety które skierowano na stację, a mężczyzn popędzono na fort Mokotowski, potem do wózek pociągów, a z wózków przegrano do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po dwóch dniach razem z transportem około 2000 mężczyzn zostałem odesłany do obozu w Stutthofie. W tym czasie do obozu w Stutthofie kierowano głównie transporty łazniarskie, które następnie wysyłano do innych obozów, w tym "kommand" - t.j. do grupy robotniczej. Nasz transport po odbyciu trzy tygodniowej kwarantanny został posegregowany, przez najbliżsi zostali dotrzeni do transportu w liczbie około 1000 mężczyzn, odesłanego do obozu w Neungamme. W ten sposób zetknąłem się z obozem w Neungamme pod Hamburgiem. Po odbyciu 6-tygodniowej kwarantanny zostałem przydzielony do grupy robotniczej

przesłanej do kopania rowów przeciwobrotowych t. w.
Ausenkommando w Auhrych. Jak wspomnie Kommando
 terenowe nowa grupa zaliczona od Lagerführera oboru
 w Neungamme. Na czele grupy stał Kommandoführer
 Niemiec, którego nazwiska nie znam. Aussenkommando
 mieściło się w czterech blokach, ogrodzonych drutami
 kolczastymi, zaopatrzonej w sprzęt mechaniczny i elektryczny
 wysokiego napięcia. Na sali gdzie mnie przydzielono, o wymiarach
 4 x 4 m. mieściło się 60 więźniów. Spaliliśmy się przyśrodk
 3 pięterowych, o wymiarach 4 x 1 1/2 m., przy czym nie udało
 takiej pracy mieściło się 10 więźniów. Na pracy leżące
 stoma, zarówno, każdy z więźniów dostawał 1 l. w.
 sale nie były opalane. W trzy tygodnie po przybyciu
 do Auhrych blokowym, na swoim bloku został
 Jęży Czerwinski, były kierownik karczmi w studni
 przystąpił do Neungamme ze jakimś przewidywaniem, który
 początkowo w Kommando pracował jak i inni więźniowie.
 Czerwinski jako blokowy b.d i ułtretował więźniów u.p.
 W początkach grudnia 1944 r. wydat rannych by więźniowie
 w ciągu 10 minut posprzątał blok rano, wypili kawę, zrobili
 i wydali chleb, a kiedy po upływie tej chwili ustalano nie
 podłódze stoma, pochłaniając z którejś pracy, zapowiedział
 w brzołemu ukarać. Wtedy teżi dzień wieczorem
 razem z kapo Niemcem, nazwiska którego nie znam,
 dał każdemu więźniowi po 5 kijów, leżąc niżej od Topoty.
 Najbardziej wzięci wódek, nazwiska nie znam zmart od fabricie.
 Odżywianie było głodowe. Na śniadanie dostawaliśmy
 1 bochenek chleba na 3 więźniów, 1/2 ug. margaryny na
 30 więźniów i nierowne 1/2 litra wody. Przeważnie 2 razy w tygodniu
 kawy nie było. Obiad i kolacja jedliśmy po powrocie z pracy
 w terenie, więc o zupach w postaci 1 litra zupy z brunkwi.

B. Chmielewski

do pracy wyjeżdżaliśmy pociągami o g. 7.30, przejeżdżając 18 km,
 ponownie silnym piętrem 18 km, pracowaliśmy do g. 16ej, potem
 znów cięliśmy nosy morki i jarda pociągami. Często zdarzało się,
 że wozieni ostatecznie nie mogli wjechać w morki ze względu na
 kaproie wtedy bili. Widiatam dwa wypadki i po takim
 biciu wozieni zmarł na miejscu. Nawetże ani wozieni ani
 kapro nie zmarli. Pobitych, mieli do oboru kolejdy-wożniowie,
 w ciągu 8 tygodniowej pracy w Kommando zmarło na
 miejscu 400 wozniów, zostali oni zakopani w okolicy oboru
 miejsca nie znam, ponieważ grabaniem zajmowali się
 specjalnie wyznaczeni wozniowie.
 Prace przy kopaniu rowów przeciwczołgowych, dookoła
 Ansbrych, była bardzo ciężka. Kaproie SS-morci i
 Vorarbeiterzy pilnowali by ani chwili wozieni nie odpoczął,
 do ustania w pracy bili bez litości. W dodatku pogoda
 była okropna wciąż padał śnieg z deszczem. Dresnianie
 były oborowe rozpadły się gdy wozniowie kopiąc stali
 w wodzie i błocie. W tych warunkach, przy głodzie i biciu
 miały miejsce masowe zachorowania, na flegmony i
 odmrożenie nog. Szybko po rozpoczęciu pracy, jeden
 z bloków Kommando zamierzono na szpital, nie
 miejscu zrentę rannych irodnie lekarzy. Po
 wczesnym rozpoczęciu chorzy, gdy było ze ciasto,
 odwieziono transport chorzy do oboru w Neuneggamme,
 do rewiru t.j. szpitala oborowego. Po ukonieczniu prac
 w Kommando zostało tylko 400 wozniów zdrowych.
 Ja zachorowałem w d. 12-XII-44, miałem nogi spuchnięte
 palce od nóg były podmurzane, nieskutecznie staliśmy w wodzie
 w czasie pracy. Służbowano mnie do bloku chorzy, gdzie
 leżałem do dnia aż do wyjazdu całego Kommando do oboru

u Neungamme. Na sali war z murz leciato 300 chorzych.
w tym szpitalu ordynowato dwiok lekary obowrazowcow:
Lyd z Francyi i Holender, urowie ktorzych nie znam, lekone
ci nie mieli zadnych sredkow lekniczych, a w dodatku
chczieli udzielali porad jedynie swoim ziomkom, ignorujsc
inne narodowosci zupełnie wyraznie.

Owsto 20 - XII - 44r. po zakonczeniu robot fortyfikacyjnych
razem z transportem zdrowych 400 wozniow, do podlegni
osobnego zaradzawala rowniez 600 chorzych war z murz.
Po przybyciu do obozu u Neungamme w d. 22 - XII 1944r.
po kazdym zabrat mnie sanitarijow do rewiru III.

Rewir u obozie mieszcz si z 4 blokow, na celu szef lekar
Nemiec, jednokre wobec tego u nie wolno bylo swobodnie
sie poruszyc, nie orientuj si ani co do miejsc, ani co do
organizacji u szpitalu, poza III blokiem, gdzie przebywalem
do marca 1945r. Na III Rewirze byl leon - wozien jugostowianin
Kinnos, dobry dla chorzych. Szatarni na sali o wymiarach
8 x 4 m, gdzie stalo 50 torek drewnianych. Na torek
w okresie wzrostej frekwencji chorzych leciato po 4 wozniow,
przy czym torek miato wymiary 2 x 0,50 m. Bylo to
sala chirurgiczna, chorzych rozmownie pomiedzy nami
nie bylo. Opatrunek kantadot lecen co drugi dzien
wyzrajsc miesciw bandazy papierowych. Sale szpitalne nie
byly opalane. Poza umyciem sie rano i wieczem do ubieranej
sali i uciwowem, chorzym nie wolno bylo eoby dluzi
opuscisc torek, a chorzym wozny przed wypisaniem chodzili
nie wolno bylo opuscisc sali.

W lutym 1944r. Kety dotadnie nie parniowem na murz
saly przybyli ukreczly lekar Nemiec - dr. Kinnos i sanitarijowce.
Kaczelny lekar po przyjezniu wart chorob, uciwowat na
S Chmielowski

Wszystkich chorzych n.p. na takich etoty mieli flegronę na
 cotej rze cny wodę. Narejetn dr. Witko karst dufudiesu
 w chorzymu pnie lewne leczenie chorzym ubrać się i wyjść
 na korytar. Sanitarjune opowiadali potem ni wybrano
 z cotej wersji 150 części chorzych i cety ten transport
 wywieziono w niewiadomym kierunku. Niemcy próbowo
 wysłać ni transport chorzych pjechać do innego szpitala.
 Nint z wozami oile wilm nie spobest niesto z wywiezionych

Po wypisaniu ze szpitala, w d. 16 cny 17 marca 1945 r.
 przyszedło mnie do „Sztyfkomando“ w Szandello, gdzie
 wyrabiano olinę. Kommando liczyło 600 wozów, stosunki
 były podobne jak w Anbrzech. 21 kowce kowebnie kommando
 zostało ewakuowane do Vevelin w szlerzigu do
 nierynkowalego jener oboru koncentracynego, istad
 oswobodity nos wopre amerykanisnie w d. 2-V 1945 r.
 Wtadhe amerykanisnie umiescily mnie i innych chorzych
 wozów w szpitalu, gdzie nos przedkryszkiem dobre
 odżywiano. Do kraju powrócitem w d. 3-XII 1945 r.
 Wlewie cny, się ile se zdrowem, jstern bardzo
 ostabiony, bezsilny, męczy się latwo i serce mi dokucza.

Edward B. Chmielewski

p.o. Szandello
 Włocławek

Oczekano.